

8
Augustyniak J.
w/m Andrzeja 14



GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

Rok XII || Łódź, w listopadzie || Nr. 11

„Dzień człowieka”

W jednym z małych miast prowincjonalnych stanął ostatnio przed sądem mieszkaniec tego miasta, oskarżony o to, że oblał naftą i podpalił schwytanego przezeń szczura. Zauważyły to dwie członkinie towarzystwa opieki nad zwierzętami, które wystąpiły przeciwko niemu do sądu. Sąd skazał go na grzywnę, z zamianą na kilkudniowy areszt — bez zawieszenia. Oczywiście, czuła ochrona zwierząt — nawet szczurów — jest podziwu godną i zasługującą niewątpliwie na uznanie. Zdrowiu i cierpieniom zwierząt poświęca się ostatnio w Polsce dużo uwagi. Dość wspomnieć chociażby humanitarne przesłanki uboju rytualnego, dość zwrócić uwagę na to, że mamy w Polsce rok rocznie „dzień konia” i „dzień psa”. Może dlatego właśnie, że tak dużo poświęcamy uwagi zwierzętom — nie mamy widocznie dość czasu i energii na zaopiekowanie się człowiekiem w Polsce. Może też uwagę naszą odwracają od zagadnienia jednostki również i inne „dni”: „dzień lasu”, „dzień matki”, „dzień oszczędności”, „tydzień LOPP, tydzień budowy szkół, tydzień Ligi Morskiej, Tydzień Czerwonego Krzyża. Może właśnie dlatego zapomnieliśmy o urzędzeniu „Dnia Człowieka” w Polsce. Żyjemy bowiem w okresie, w którym jednostka nie zawsze korzystać może z przysługujących jej praw i niezawsze jest pewna ochrony swych praw.

Trudno oprzeć się uczuciu obawy o dalszy rozwój stosunków wewnętrznych, które wykazują dużą płynność i oddalone są narazie od tak niezbędnej konsolidacji i zbiorowego działania.

To samo obserwujemy w sferze działalności gospodarczej, w której inicjatywa prywatna coraz silniej atakowana jest przez etatyzm.

Tak jak w dziedzinie stosunków wewnętrznych czynnik siły fizycznej tak w dziedzinie gospodarczej czynnik interwencji państwa osłabia prężność jednostki, która mimowoli musi nasiąknąć sceptycyzmem i zniechęceniem.

Klasycznym przykładem tego jest m. in. „zmęczenie eksportowe”, które — naszym zdaniem — ma swe źródło w tej właśnie zwiększającej się ilości najrozmaitszych komisji, urzędów i instytucji, zalewających przedsiębiorstwa potokiem drukowanego papieru w postaci nakazów, poleceń, kwestjonariuszy,

statystyk itd. Jest przecież, według oficjalnego stwierdzenia premiera Składkowskiego, tych najrozmaitszych papierków w Polsce przeszło 25 milionów. Jeżeli dodać do tego najrozmaitsze okólniki poufne i tajne, wówczas okaże się, że na każdego obywatela w Polsce przypada jeden okólnik. A więc nawet niemowlę w kołysce styka się na progu życia z przemożnym wpływem działalności Państwa.

Ta atmosfera, wypływająca z braku pewności o jutro, ten nastrój zniechęcenia, musi oddziaływać, siłą rzeczy, na konunkturę gospodarczą w Polsce. Dlatego też pisze konserwatywny „Czas”, że niepewność polityczna jest jednym z elementów uniemożliwiających wykorzystanie konjunktury. Wydaje się nam jednak koniecznym uzupełnienie tego stwierdzenia w tym sensie, że niezbędnym jest zapewnienie bezpieczeństwa obrotu i działalności gospodarczej każdemu obywatelowi, bez względu na jego pochodzenie, wyznanie, rasę i przekonanie. Inaczej bowiem całkowita stabilizacja warunków gospodarczych, umożliwiających zwiększenie aktywności w dziedzinie ekonomicznej — jest nie do pomyślenia. I może dlatego właśnie bardzo na czasie byłoby zorganizowanie „Dnia Człowieka” w Polsce. W tym dniu musiałyby ustać działalność przemocy i siły, akcja wszelkiego rodzaju bojówek, zwalczanie przeciwników politycznych przy pomocy kastetu i pałki. Zorganizowanie takiego „dnia”, w którym w całym Państwie spokój jednostki nie byłby zakłócony, mogłoby wykazać olbrzymie korzyści gospodarcze tego swoistego Treuga Dei. Pozwoliliśmy tu zacytować sobie określenie „Pokoju Bożego”, pochodzące co prawda ze średniowiecza, ale przecież pod wieloma względami dzisiejsza anarchia na świecie i ideały totalizmu to średniowiecze przypominają i naśladują. Może wyjątkowo ten jeden akt średniowiecznego pokoju Bożego, przypominałby nam o tem, że nawet i w średniowieczu nie zapomniano całkowicie o jednostce i nie przekreślano w sposób brutalny i bezwzględny wszystkich jej praw, wynikających z obowiązujących w kraju ustaw.

Może zorganizowanie „Dnia człowieka” przypominałoby nam stare przysłowie, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Może łatwiej byłoby wówczas pomyśleć o mobilizacji gospodarczej, której Polska — jak nigdy dotąd — tak bardzo potrzebuje!

Listy naszych czytelników

Niepachnąca sprawa

Jadący wagonami bezpośredniej komunikacji Warszawa — Paryż bywają świadkami szczególnej manipulacji.

Kiedy pociąg rano zbliża się do granicy niemieckiej, przed stacją Neu-Bentschen, kobieta utrzymująca czystość w wagonach polskich, wchodzi do toalety wagonu I—II klasy, wyciąga z kieszeni zwój papieru higienicznego i zawiesza go na właściwym miejscu.

Od Warszawy do granicy, ani tego papieru ani ręczników pasażerom nie dają P. K. P., natomiast dbają o to, żeby pasażerowie mieli te udogodnienia wtedy, kiedy już wyjeżdżają z Polski, to znaczy kiedy za wygodę ich odpowiadają koleje niemieckie.

Takie pojęcie o wymaganiach podróżujących po Polsce mają władze kolejowe „dbające” o nasze wagony bezpośredniej komunikacji z zagranicą. Cóż więc mówić o wagonach ruchu wewnętrznego?

Należy przedsięwziąć jakieś środki, aby pozwolić publiczności polskiej również na korzystanie z dobrodziejstw współczesnej higieny.

Obecny stan, przy którym dozorczyńni wagonów nosi papier toaletowy w kieszeni, stwierdza, że zarządy kolejowe nie opanowały jeszcze sytuacji w ubikacjach toaletowych. Czy podobna bowiem, aby pasażerowie w razie „pilnej potrzeby” dopiero biegali po wagonach w poszukiwaniu zbawczej dozorczyńni?

Sprawa wprawdzie drobna, ale... nie pachnąca.

Należy ją przewentylować. Przecież według drobiazgów urabia się opinia o całości.

P. K. P.! Pasażerom Koniecznie Papieru!
Obserwator.

Dziwny pociąg

Liga Popierania Turystyki uruchomiła pociąg popularny z Łodzi do Warszawy na jednodniową wycieczkę pod hasłem „Mieszkańcy Łodzi na Powszechny Festiwal Sztuki Polskiej w Warszawie”.

Pociąg był uruchomiony według następującego rozkładu jazdy:

Odejście ze stacji Łódź-Fabr. dnia 3.10 godzina 6 m. 21 rano.

Przyjście do Warszawy Gł. dnia 3. 10 godzina 8 m. 55.

Odejście z Warszawy Gł. dnia 4.10 godzina 1 m. 25 w nocy.

Przyjście do Łodzi-Fabr. dnia 4.10 godzina 4 m. 32 rano.

O ile sam pomysł uruchomienia pociągu popularnego był bezsprzecznie rzeczą pożyteczną, o tyle urzeczywistnienie jego było fatalne.

Organizatorzy kazali wstawać o godzinie 5 rano, aby zdążyć na 6-tą z minutami na dworzec. Nie koniec na tym. Wyjazd z Warszawy wyznaczony został na 1,30 w nocy, a przyjazd na 4,30 rano. W ten sposób wymagało się od uczestników wytrzymałości fizycznej!
W. T.

Przestajemy się dziwić...

Straty ciułaczy na konwersji pożyczek

Polityka Gospodarcza oblicza straty polskich posiadaczy papierów, spowodowane konwersją.

Jeśli chodzi o krajowych posiadaczy pożyczek,

to zysk jaki państwo odniosło ze zniżki oprocentowania kompensuje się ze stratą, jaką ponieśli posiadacze papierów. Nastąpiło tylko przesunięcie w obrębie gospodarstwa polskiego z rąk prywatnych do rąk skarbu. Zamiast otrzymywać 6—8% otrzymują wierzyciele 4¹/₂%, a raczej przy uwzględnieniu

DYREKCJA

Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Sp. Akc.

zawiadamia PP. Odbiorców, że ceny energii elektrycznej za miesiąc WRZESIEŃ 1937 roku obliczone na dzień 8 października 1937 roku stosownie do §§ 75, 80, 81, 82 i 96 uprawnienia rządowego Nr. 12, zwiększyły się i wynoszą za jedną kilowatgodzinę dla światła 80, 75 groszy, a dla siły 31, 06 groszy z opustami przewidzianymi w uprawnieniu rządowym.

ZARAZEM ZAZNACZA SIĘ, ŻE DOTYCHCZAS POBIERANE OD PRYWATNYCH ODBIORCÓW CENY ZA ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ POZOSTANĄ BEZ ZMIANY.

Łódź, dnia 12 października 1937 roku.

przywilejów konwersyjnych 5—5¹/₂%. Przy kwocie 38 milionów dolarów czyli ok. 210 milj. złotych jest to różnica ok. 4 milj. złotych w stosunku rocznym.

Ale pozostaje strata na kursie papieru, która dla posiadacza papieru jest dotkliwą szkodą, a skarbowi państwa napewno żadnej korzyści nie przynosi. Kurs pożyczki konwersyjnej, wynoszący między 56 a 57 za 100, jest nawet przy uwzględnieniu korzyści przy zamianie pożyczek dolarowych na konwersyjną o 12—15% niższy, niż kurs papierów dolarowych przed rozejściem się wiadomości o zamierzonej konwersji. Oznacza to przy kwocie 38 milionów dolarów stratę kursową o przeszło 30 milionów złotych. Wobec 4 milj. zarobku skarbu na oprocentowaniu — niepewetowana żadną korzyścią — strata społeczeństwa jest bardzo znaczna.

Oczywiście strata ogółu posiadaczy jest wyższa, gdyż kwota 38 milj. dolarów nie wyczerpuje całości polskiego stanu posiadania papierów dolarowych. Niewątpliwie jeszcze 15—20 milj. dol. nominalnej wartości papierów pozostało nieskonwertowanych na rynku polskim.

Cała więc strata kursowa polskich posiadaczy papierów wyniesie ok. 45—50 milionów złotych.

Konwersja spowodowała jednak straty nawet w tych papierach, których nie objęła. Np. w dobie konwersji załamały się gwałtownie kursy listów zastawnych funtowych przemysłu polskiego (bo były pogłoski o konwersji, o obniżce oprocentowania) i dolarówki premjowej (bo były pogłoski o odebraniu premji). Chociaż pogłoski okazały się nieprawdziwe, oba te papiery nie wróciły do swego kursu z przed konwersji, lecz po nieznacznej poprawie utrzymują się na poziomie o ok. 15% niższym niż przed marcem b. r. I te straty zapisać trzeba na rachunek konwersji. Mają one nadto bardzo pouczający charakter. Dowodzą, jak głęboko zachwiane jest zaufanie społeczeństwa do papierów państwowych, jeśli nawet pogłoska, zdementowana potem jako nieprawdziwa, może trwale obniżyć kurs solidnych państwowych (lub gwarantowanych przez państwo) walorów.

Drużyny ochronne w lnianych koszulach

Prasa donosi na podstawie wiadomości z kół zblizonych do kierownictwa Związku Młodej Polski, że już w niedługim czasie nastąpi umundurowanie członków Zw. Młodej Polski. Mundur związkowy będzie się składał z lnianej koszuli, ciemno-zielonych spodni, ciemno-zielonej furażerki i ciemno-zielonego krawatu.

Stopnie hierarchiczne zaznaczone będą specjalnymi dystynkcjami z oksydowanego srebra. Kierownicy w stopniu dowódcy oddziału albo wyżej, będą nosili szary frencz. Drużyny ochronne będą się odznaczały specjalną opaską na ramieniu oraz sznurem do gwizdka podczas służby.

Mają być wprowadzone również odznaki oddziału Związku.

„Sposób na pomoc zimową“

Pod tym tytułem podaje „Merkuryusz Polski“ wiadomość, w którą wprost trudno uwierzyć. Oto jej treść:

„Jedna z firm warszawskich w śródmieściu wzruszywszy

PKO

ODDZIAŁ W ŁODZI AL. KOŚCIUSZKI 15

załatwia

SZYBKO — SPRAWNIE — TANIO

INKASO WEKSLI
I INNYCH DOKUMENTÓW
WIERZYTELNOŚCIOWYCH

Kwota zainkasowana jest dopisywana
w całości, bezpośrednio na
konto czekowe zleceńdodawcy

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

się apelem komitetu pomocy zimowej, zadeklarowała na ten cel sumę złotych pięćset. Niezwłocznie, można powiedzieć, bo po kilku dniach, przyszedł kategoryczny rozkaz urzędu skarbowego. Natychmiast płacić wszystkie zaległe podatki. Natychmiast. Przedtem już urząd skarbowy zgodził się rozłożyć te podatki na raty. Już zmiękł. Ale teraz znowu stwardniał i każe płacić natychmiast.

— Panie — tłumaczą w firmie delegatowi urzędu skarbowego — poczekaj pan trochę, przecieście zgodzili się poczekać, przecie pan wie, że czasy kiepskie, że pieniędzy nie ma.

— Co — woła ostro delegat — to na pomoc zimową pieniądze macie, a na podatki nie? Płacić zaległości bez żadnego gadania.

Oto prosty, łatwy i radykalny sposób — pisze „Merkuryusz Polski — na odzwyczajanie ludzi od ofiar na pomoc zimową. Prosty i skuteczny, nieprawdaż?

Anarchia we Francji

— To nie frank stacza się w dół — pisze Pierre Gaxotte, autor słynnej „Historii Rewolucji“ — to stacza się Francja. Stacza się Państwo, staczają się finanse, stacza się handel, sprawiedliwość, policja, praca, rzetelność, oszczędność, odwaga cywilna, rolnictwo, rzemiosło, przemysł. To rozkład urzędów przez protekcję, rozkład związków zawodowych przez politykę; upadek wywozu przez podcięcie wydajności produkcji. To anarchia w porządku publicznym; to bomby przy placu Gwiazdy; to nielegalne, a jednak, tolerowane, okupacje fabryk i magazynów. To nasza klęska na Olimpiadzie, to nasze lotnictwo kulejące; to nasze drużyny sportowe systematycznie bite; wystawa Paryska spóźniona o pięć miesięcy; to nasza ziemia, zalewana przez międzynarodową hołotę; to parlament, wypełniony w dwóch trzecich przez nicponiów, pasożytów i agentów na obcym żoździe; to teki ministerialne w rękach niewłaściwych i nieudolnych; to kobiety, co nie chcą rodzić; to nauczyciele

zaszczepiający dzieciom pogardę dla ojczyzny; to demoralizacja ogólna przez powszechną demagogię; to apoteoza nieróbstwa; to Moskwa grasująca bezkarnie pod pobłażliwym okiem władz; to wszystko, co kruszy się, co niszczy, co opada, co gnije...

Ratować franka? — Raczej ratujcie Francję! Gdy Francja poczuje się lepiej, to i frank wyźdrowieje!"

Przytaczamy ten frapujący komentarz do zniżki franka niemal w całości, bo charakteryzuje on mocno, krótko i dosadnie zjawisko, które nazwaliśmy Blumokracją. („Depesza")

Bezwład gospodarczy miast

„Kurjer Poranny" streszcza interesujący odczyt p. t. „Przyczyny bezwładu gospodarczego miast polskich", wygłoszony przez dr. M. Potowskiego w czasie wieczoru dyskusyjnego zainicjowanego, przez Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy.

Prelegent zobrazował krytyczną sytuację miast polskich, która według danych G. U. S. za r. 1935—36 przedstawiała się następująco:

„Na 603 miasta — 257 zamknęło swe budżety niedoborami, przyczem deficyty istnieją we wszystkich bez wyjątku grupach miast i na terenie wszystkich województw. Około 250 miast nie dokonało w tym roku wogóle żadnych inwestycji. Wśród tych miast znajdują się nie tylko małe, ale większe, liczące od 20 do 50 tys. mieszkańców."

Zdaniem prelegenta najujemniej odbija się na sytuacji miast ustawiczna płynność stosunków, istniejąca w zakresie ustaw samorządowych. Pogłębia też sytuację finansową miast nakładanie na nie coraz to nowych obowiązków:

„Na przestrzeni wielu lat samorząd i jego organizacje zużywają wiele energii przede wszystkim dla zwrócenia uwagi właśnie na samorząd i powierzone mu zadania publiczne i udowodnienie, że źle będzie z Państwem, gdy te rozległe i ważne zadania nie będą należycie wykonywane. Paradoksalność sytuacji polega na tym, że samorząd chce pracować, przypisuje mu się zaś brak zrozumienia dla jego zadań, a nawet uchylanie się od nich.

Szuka się sposobu zmuszenia samorządu do podejmowania zadań publicznych i sposób ten widzi się w wydawaniu coraz to nowych ustaw, nakładających na samorząd nowe obowiązki."

Niestrawny budżet

„Dziennik Poznański" dochodzi w artykule wstępnym do przekonania, że budżet państwa polskiego był i pozostał niestrawny dla naszego życia:

Jak można utrzymywać jędrzejowiczowską reformę uposażeń urzędniczych, uprzywilejowującą górę dygnitarską, gdy doły urzędnicze głodują? Jakże można tolerować luksus Lincolnow i Packardów ministerjalnych, gdy nieziszczalnym marzeniem wydaje się zaspokojenie głodu szkół w Polsce?

Wiemy, wiemy, że niejeden dygnitarz ministerjalny pokiwa na nasze uwagi głową i powie, że bawimy się w drobiazgi, bo takie „drobne" oszczędności na samochodach i wysokich pensjach kilku wyższych urzędników Polski nie zbawią. Owszem, zbawią! Właśnie trzeba zacząć rewizję od tego, co resortom ministerjalnym wydaje się drobiazgiem. Urosną z tego miljonowe oszczędności. Ręczymy!

Urodzaj na partie

„Goniec Warszawski" informuje o wielkim urodzaju na partie polityczne w całym kraju, a zwłaszcza w Warszawie:

Władze administracyjne w Warszawie notują ciągły wzrost ilości organizacji politycznych. Liczba stronnictw politycznych w samej tylko stolicy, zarejestrowanych jako organizacje, dosięga 17-tu. Należy nadmienić, że niektóre z tych organizacji poza zarządami i radą, mają zaledwie po kilku członków.

Błogosławieństwa upaństwowionego handlu

„Krasnaja Gazeta" zamieszcza notatkę, która, istotnie, nie wymaga komentarzy:

„Jeśli w waszej maszynie naftowej wypalił się knot, nie zadawajcie sobie trudu szukania po sklepach. Będzie to daremna strata czasu.

Czy może nie mamy przędzy bawelnianej, z której wyrabia się knoty? Czy może nie mamy robotników? Owszem, mamy wszystko prócz jednego: troski o klienta.

Nie ma w handlu również igieł do prymusów, chociaż niedawno temu było ich wszędzie pełno.

Jeżeli chcecie nabyć kawałek drutu izolowanego, musicie kupić razem elektryczny imbrzyk lub Kuchenkę, albo rondel, jako „przymusowy asortyment".

Jest wprawdzie w Leningradzie jeden sklep, gdzie można kupić oddzielnie sznur do przyborów elektrycznych, lecz w tym sklepie nie ma ani kontaktów, ani wtyczek. Tego już nie znajdziecie w całym Leningradzie."

Tak mieszkaniec blisko trzymilionowego miasta wylewa swe smutki. Ale może się pocieszyć: na prowincji jest stokroć gorzej. W Leningradzie brak kontaktów, a na prowincji — soli, mydła i zapalek.

Bajecznie tania okazja

Jest okazja dla myśliwych: Dyrekcja Lasów Państwowych sprzedaje odstrzał niedźwiedzia w Karpatach Wschodnich. Cena dla myśliwych w kraju — złotych trzy tysiące, dla gości z zagranicy o tysiąc drożej. Suma ta obejmuje przytym również koszty utrzymania myśliwego, wynajmu powód etc.

Szczegółowych informacji udziela Referat Łowiecki Ligi Popierania Turystyki, ul. Mokotowska 61, Warszawa.

Inflacja Kolejek górskich

Omamiane są obecnie projekty budowy dalszych kolejek górskich w Polsce. Kolejki te miałyby uprzyściplnić szczyty górskie w dalszych kilku punktach Karpat. Między innymi mówi się obecnie o budowie kolejki w okolicach Worochty, w środkowych Karpatach i pod Bielskiem na Śląsku. Mają to być zarówno kolejki właściwe górskie, jak np. istniejące już drugi sezon kolejka na Kasprowym Wierchu, jak również linowo-terenowe, a więc analogiczne do budowanej obecnie kolejki na szczyt Góry Parkowej w Krynicy.

Dobrodziejstwa zagranicy

Do międzyupaństwowych izb handlowych w Polsce napływają stale zapytania ze strony różnych zagranicznych przemysłowców, szukających dla swych wyrobów możliwości zbytu również i na rynku polskim.

Wśród takich zapytań trafiają się czasem i nie pozbawione oryginalności. I tak np. Polsko-Szwajcarska Izba Handlowa otrzymała list od pewnej fir-

my szwajcarskiej, poszukującej w Polsce nabywców na „przytrzymawcz do ogonów krowich, ułatwiający w znacznym stopniu pracę w oborze...”

Nędza miasteczek

Spośród 489 miast w Polsce, liczących do 20.000 mieszkańców, 144 nie posiada w ogóle żadnych **urządzeń ani zakładów dobra publicznego**, poza szkołami powszechnymi.

Ochronki i przedszkola posiadają 93 miasta. A tylko w 24 miastach istnieją **biblioteki, czytelnie i domy ludowe**. W 50 miasteczkach są przychodnie i ośrodki zdrowia, a 17 posiada stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Tak podstawowe urządzenia techniczno-sanitarne, jak **wodociągi i kanalizacje posiada u nas mniej aniżeli jedna czwarta miast**. Trudno się dziwić tym brakom miast małych, jeżeli **stolica państwa ma dotychczas 30 proc. ulic niezabrukowanych, dwie trzecie domów bez kanalizacji, a jedną trzecią nawet bez wody**.

W ten sposób przedstawia się stan naszych miast. Ponad to z niepokojem trzeba dodać, że miasta przy swej obecnej sytuacji finansowej nie są w stanie robić nowych inwestycji, a nawet **nie mogą konserwować swoich starych urządzeń**. Nietylko nie ma możliwości budowy nowych nawierzchni ulic, gmachów publicznych i t. p. lecz nie ma nawet środków na ich konserwację. Weźmy np. budynki szkolne. Ile z nich przystosowano do potrzeb szkolnych w sposób należyty? Naprawdę niewiele. Przeważająca większość gnieździ się w **budynkach ciemnych i wilgotnych**, o powierzchni daleko mniejszej od norm stawianych urządzeniom szkoły.

Ten smutny stan naszych miasteczek musi jak najprędzej ulec poprawie. W przeciwnym razie mniejsze miasta Polski w niedługim czasie będą przedstawiały stan zupełnego zaniedbania.

Sierzanci z P. K. P.

Koleje przyjęły w ciągu roku 20.000 byłych wojskowych

W związku z rozkazem ministra spraw wojskowych, polecającym wyraźne rozgraniczenie zawodu oficera od zawodów „cywilnych”, można i należy poruszyć pewną dość ważną i zasadniczą sprawę.

Od szeregu lat utarło się, a od roku czy dwóch przyjęło „na mur”, że **instytucje publiczne obowiązane są przyjmować do swych biur byłych wojskowych**. Mamy tutaj na myśli nie tych oficerów, którzy zrezygnowali z kariery wojskowej i postanowili przenieść się do innego działu pracy, lecz tych oficerów — i podoficerów — zawodowych, którzy **dosłużyli się emerytury i... pracują nadal, ale już „w cywilu”**.

Sz szczególnie silny napływ normalnych emerytów wojskowych odczuwa **administracja ogólna niższych instytucji oraz przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe**. O ile nasze informacje są ścisłe, P. K. P. przyjęły w ostatnim roku około 20.000 byłych wojskowych, w znacznej części wysłużonych podoficerów.

Zatrudnienie emerytów w służbie państwowej ma swój specjalny posmak, czy to na tle dążeń do wciągnięcia młodzieży w orbitę „pracy dla państwa”,

Jabłka dla świni...

Jedna z agencji prasowych donosi, że na Wileńszczyźnie tegoroczne zbiory owoców wypadły tak dobrze, że... rolnicy nie wiedzieli, co z nimi zrobić. Ostatecznie:

„...większość robotników z powodu nieopłacalności eksportu i słabej organizacji zbytu przeznaczają jabłka do karmienia świń”.

Nie lepiej dzieje się w innych częściach Polski. Na takim Wołyniu np. urodzaje owoców są regułą, ale nikt nie pomyślał dotąd o tym, że przed gospodarstwami wiejskimi gniją całe stopy najwspanialszych jabłek czy gruszek, bo nie ma na nie odbiorców.

...a wino — do rzeki

„I. K. C.” pisze o fatalnych skutkach błędnej polityki fiskalnej i bezmyślnego biurokratyzmu w odniesieniu do wina polskiego, które moglibyśmy mieć, gdyby nie niepojęty upór pewnych czynników, głuchych na argumenty, wysuwane od kilku lat przez właścicieli winnic na „ciepłym Podolu” i Pokuciu.

Skutki fatalnej polityki fiskalnej doprowadziły do tego, że

„winnice zostały założone, winorośl obrodziła znakomicie, rozpoczął się wyrób wina z dobrym bardzo rezultatem.

Niestety, zapomniano o nieszczęsnym podatku. Gdy zjawili się urzędnicy skarbowi i gdy obliczono dokładnie, ile trzeba będzie zapłacić, oraz po przeprowadzeniu dokładnej kalkulacji, okazało się, że wino sprowadzone z zagranicy będzie taniej kosztować i że w tych warunkach produkcja nie może się opłacić. Co więcej, obliczono, że lepiej się opłaci wyprodukowane wino wylać do Dniestru i sprowadzić zagraniczne, niż opłacać podatek

„Tak też i niestety trzeba było zrobić. 6000 litrów wina wylano w fale rzeki. Co za paradoks! W Polsce, nie posiadającej prawie zupełnie własnych win, gdzie się je w całości importuje, 6000 litrów tego cennego płynu wylewa się do rzeki, aby tylko zadość uczynić wymaganiom tępego i bezmyślnego biurokratyzmu”.

czy to na tle t. zw. awansu społecznego i t. zw. kariery urzędniczej, czy też na tle hasła ufachowienia naszego aparatu administracyjnego. Jest bowiem rzeczą jasną i zrozumiałą, że ulokowanie emerytowanego sierżanta, którego zasług wojskowych nikt nie ma prawa podawać w wątpliwość, powoduje: po pierwsze — konieczność dania mu stopnia służbowego, który odpowiada nie jego kwalifikacjom fachowym, bo te są na początek **niemal równe zeru**, lecz jego uposażeniu emerytalnemu lub ostatniej pensji w wojsku, po drugie — **zahamowanie możliwości awansowych dla młodszych generacji urzędniczych**, które muszą przecież zaczynać swą karierę od początku, a nie ze środka, po trzecie — **łamie poczucie sprawiedliwości i słuszności**, skoro fachowcy stają się hierarchicznie zależni od niefachowców, a po czwarte — wprowadza **zupełnie obce a mało przydatne pierwiastki myślenia i działania**.

Ten ostatni moment wydaje się najważniejszy i zarazem najbardziej będzie kwestjonowany. Wiele bowiem ludzi jest głęboko przekonanych, że dzielny oficer lub podoficer liniowy, świetny administrator

pułku, szwadronie czy plutonie okaże się równie doskonałym starostą lub referentem zasobów w dyrekcji kolejowej. **Pogląd ten przeważnie się nie potwierdza**, gdyż ex-rotmistrze czy ex-sierzanci trafiają na tak odmienne warunki działania, że muszą nolens volens ulec wykołajeniu. Pracowali oni dotychczas w instytucji, gdzie ustalona hierarchia i dyscyplina stwarzały im atmosferę — w porównaniu ze stosunkami „w cywilu” — wprost cieplarnianą. Skomplikowana i mocno przy tem zbiurokratyzowana maszyna „cywilna” zdolna jest oszołomić i wytrącić z równowagi niejednego bohatera. Byli wojskowi, przeniesieni w świat cywilny na odpowiedzialne (otóż to!) stanowiska, przypominają prymusów szkolnych, o których w życiu jakoś dziwnie cicho. Wyjątki potwierdzają regułę...

Konsekwencje takich radykalnych przeszczerpień są te, że **byli wojskowi z trudem i móżolem uczą się spraw cywilnych**, a metoda pracy biur i urzędów bynajmniej nie wchłania od nich tych cech dodatnich, jakimi nasiąkli oni w czasie pobytu w wojsku. I być może właśnie dlatego **na liście starostów, usuniętych przed paroma miesiącami przez premiera Składkowskiego, figuruje tak wielu oficerów**, a co raz to częstsze wypadki nie dawania sobie rady przez P. K. P. ze wzmożonym ruchem pociągów i przejazdów są jak gdyby echem owych 20.000 nowicjuszków w wieku, utrudniającym szybkie zdobywanie wiedzy i fachu.

O armii można i należy mówić z pełnym szacunkiem, na który bezwzględnie zasługuje. Nie znaczy to jednak, by z tej racji milczeć wtedy, gdy tematem są byli wojskowi. Z chwilą, kiedy zdjęli mundur i wzięli do ręki pióra, stają się **częścią aparatu administracji cywilnej**, która podlega krytyce i dyskusji. Dlatego też kwestia zatrudnienia ex-wojskowych nie jest w naszym rozumieniu żadnym „tabu”, lecz powinna być przedmiotem powszechnego zainteresowania i pozytywnych rozwiązań.

(„Gospodarka Narodowa”).

Tajemnica ćwierć miljarada

Krakowski „I. K. C.” zamieścił artykuł pt. „Tajemnica ćwierć miliona — Cuda polskiego baletu reprezentacyjnego”:

Stworzone zostało „Towarzystwo Polskich Widowisk Artystycznych” S. A. Na czele jego stanął b. minister oświaty, komisarz rządowy Polski na Wystawie Paryskiej (niestety!), członek zarządu wydawnictwa książek szkolnych itp., p. Wacław Jędrzejewicz. Kto tworzy spółkę — niewiadomo.

Komunikat oficjalny bardzo mgliście i tajemniczo mówi również o źródłach finansów. „Członkowie Spółki dali 250.000 zł. (ćwierć miliona!) i obiecują dać więcej”. Z jakich funduszy dali ćwierć miliona i dadzą więcej? Dotychczas nie ukazały się żadne bliższe wyjaśnienia organizatorów. Milczenie Spółki zdaje się potwierdzać prawdziwość krążących dziwnych pogłosek.

Spółka wynajęła luksusowy lokal przy ul. Trębackiej Nr. 4 w Warszawie, w którym urządzono biura, zaangażowano liczny personel urzędniczy: dyrektorów, wicedyrektorów, sekretarzy itd. A że nikt nie pracuje bezinteresownie,

więc budżet po stronie wydatków pęcznieje. Podobno dyrektorzy otrzymują gaże parytetyczne (!).

Według wiadomości komunikatu oficjalnego „impreza ta zatrudni 200 osób”. Dwieście osób? Balet składa się z 50 tancerek i tancerzy, a tych pozostałych 150 osób to pewnie administracje baletu.

Dziennik krakowski zaznacza, iż narazie nie rozpatruje pytania, co jest pilniejsze i racjonalniejsze: reprezentacyjny balet, czy zbudowanie paru szkół na Kresach.

Referent dekoracyjny

W biuletynie „Polskiej Agencji Agrarnej” znajdujemy następującą notatkę:

„Zarząd miejski Bydgoszczy wystąpił do Niemiec z prośbą o przesłanie do niego urzędnika zarządu ogrodów miejskich, p. Dombka, celem zapoznania się z nowoczesnymi metodami dekoracji miast na wielkie uroczystości”.

Widocznie zarząd miejski Bydgoszczy jest zdania, że można w Polsce, a w szczególności na Pomorzu, przeszczepić schematy dekoracyjne z Rzeszy Niemieckiej. A może jest to zdanie odosobnione w społeczeństwie polskim?

Białe plamy

„Dziennik Bydgoski” zajmuje się kwestją konfiskat prasowych, a także zgóry wydawanych zakazów podawania pewnych wiadomości.

Oto co tam czytamy:

„Konfiskaty się mnożą, mnożą się też zakazy pisania o tym i owym, co faktycznie nie jest niczem innym, jak cenzurą pryncypalną.”

Skutki nadmiernych konfiskat są przeważnie odwrotne od zamierzonych:

Władza nie chce, żeby jakaś wiadomość dotarła do obywateli. Bardzo to ładnie, że władza nie chce, ale — cóż, kiedy w takich wypadkach obywatele chcą jeszcze bardziej. W rezultacie w krajach, gdzie konfiskaty prasowe najbardziej się srożą, w państwach totalnych — najważniejszym źródłem informacyjnym stają się pisma zagraniczne. Niemcy szukają wiadomości o sobie w prasie francuskiej i szwajcarskiej, Włosi — w prasie angielskiej, a Rosjanie, którzy nie chcą wierzyć swoim oficjalnym komunikatom — w prasie niemieckiej.

Ta sama sytuacja wytwarza się w Polsce. Kiedy stanie się coś ważnego, wiadomo zgóry, że polskiej prasie pisać o tym nie wolno. Dlatego też co drugi obywatel polski, czempredziej nastawia radiodbiornik na falę berlińską, na gwałt szuka „Prager Presse”, czy „wszechwiedzących” gazet gdańskich. Jak wyglądają wiadomości o Polsce, z takich źródeł pochodzące, nie trzeba chyba tłumaczyć!

Druga rzecz, równie groźna w następstwach, to wymowa białych plam w gazetach. Konfiskuje się przeważnie niewinne nawet wzmianki pod zarzutem szerszenia niepokoju publicznego. A tymczasem nic bardziej nie niepokoi opinii, jak te białe plamy, które rodzą zawsze powódź domysłów i złośliwych plotek.

Neron i cenzura

W „Wiadomościach Literackich” nr. 39 zamieszczono artykuł Jana Parandowskiego pt. „Neron i opozycja”. Cytujemy poniższy ustęp:

„Dziwne i szczególnie godne uwagi — powiada Swetoniusz — że (Neron) z niezachwianą cierpliwością znosił obelgi i szyderstwa i dla nikogo nie był bardziej pobłażliwy, niż dla tych, co nań napadli słowem lub wierszem”.

„Cytuje przy tym garść wierszy bardzo ostrych. Publikowano je ówczesnym zwyczajem wypisując prosto na murach domów, świątyń lub gmachów rządowych, w miejscach, gdzie spodziewano się, że każdy je przeczyta. To zastępowało wówczas prasę i chociaż nie mogła ona być inna, niż anonimowa, chęć rozgłosu u ludzi jest tak wielka, że niejeden zdradzał swe autorstwo. Neron jednak, jak widzimy, miał bardzo liberalne poglądy na wolność prasy, cenzura gdyby istniała, uschłaby pod jego rządami z braku zajęcia”.

Obecna cenzura w żadnym wypadku nie wzoruje się na Neronie.

„W sprawie pewnego oświadczenia”

W sprawie pewnego oświadczenia pewnej osobistości, które ukazało się w pierwszych dniach września w pewnym piśmie

Etatyzm

Gdzie kres etatyzmu

W przemyśle tartacznym Państwo posiada 20 procent produkcji; w wywozie premjowanym do Niemiec — dodajmy — uczestniczy w 40 procent; w wytwórczości dykty udział Państwa jest jeszcze wyższy, gdyż przekracza 80 procent;

W produkcji włókienniczej lnianej Państwo posiada udział przeszło 60 procent.

W kamieniołomach państwowych pracuje blisko 50 procent ogółu pracowników kamieniołomów; w salinach państwowych — 99 procent;

Uzdrowiska należą w 70 procent do Państwa.

Nasza flota handlowa należy w 90 procentach do Państwa; maklerstwo okrętowe w 40 procentach.

I t. d. i t. d. Czego się nietknąć, gdzie nie spojrzeć — wszędzie widzimy postępek własności, przedsiębiorczości Państwa, czyli jednocześnie cofanie, kurczenie się własności, przedsiębiorczości obywatela. Postulat uwłaszczenia obywatela, postulat zahamowania tego procesu **wywłaszczenia obywatela przez Państwo** — ów postulat zgłoszony ostatnio przez Ignacego Matuszewskiego, nabiera z każdym miesiącem aktualności.

Ogromna większość opinii polskiej jest od szeregu lat zdecydowanie przeciwną rozwojowi etatyzmu w Polsce. 95 procent naszych mężów stanu opowiada się przeciw etatyzmowi. Z oficjalnych enuncjacji antyetatystycznych naszych ministrów możnaby już złożyć gruby tomik. Niestety czyni ich są wręcz sprzeczne ze słowami. Weźmy chociażby jako przykład osobę obecnego wicepremiera. W dniu 25 października 1935 r., nazajutrz po objęciu władzy oświadczył p. E. Kwiatkowski co następuje:

„Idziemy na ograniczenie działalności etatystycznej, przyczem, pod tym względem Panowie mnie znaczą, nie podlegam sugestji przed tym strasznym słowem etatyzm, ale najlepszą busolą w ręku jest prosty zdrowy rozsądek. Gdzie Państwo przychodzi do działalności, która z jego punktu widzenia nie ma żadnego sensu, jeżeli dochodzi i wciśka się do domu obywatela, do jego małej pracy, do jego wartości gospodarczej, jeżeli dubluje jego rolę, jeżeli obdarza go ustawiczną nieufnością i jest przekonany, że samo to zadanie wykona lepiej, a potem się okazuje, że zadanie to wykona gorzej, tam musi być postawiona zasieka z drutu kolczastego, by nawet, mimo woli, nie dotrzeć”. (Oklaski.)

w Katowicach, możemy donieść, że sąd w Krakowie uchylił z pod konfiskaty część tego oświadczenia. Krakowskie pisma podały tę część oświadczenia. („Depesza”)

W dniu 26 października po krótkich cierpieniach zmarła w Krakowie przeżywszy lat 39 żona wicedyrektora izby przemysłowo-handlowej w Łodzi s. p. z Szerferów Wanda Sandowa, p.-v. Paulowa.

Głęboko dotknięty stratą, jaką poniósł wicedyrektor izby przemysłowo-handlowej w Łodzi — Zarząd Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi składa dr. Sandowi, z którym związany jest serdeczną i bliską współpracą — wyrazy szczerego współczucia.

Niedługo potem, gdyż w dniu 6 lutego 1936 r. p. Minister Kwiatkowski oświadczył:

„Zdrowy rozsądek nakazuje największą oględność ze strony Państwa w jego poczynaniach, dotyczących bezpośredniej działalności gospodarczej. Nie możemy zaspokoić tylu celów istotnych wysoko postawionych w hierarchji potrzeb państwowych — tym bardziej więc nie możemy przy pomocy środków państwowych niszczyć działalności gospodarczej własnych obywateli, jeżeli szczególne względy tej działalności nie uzasadniają. Pragniemy uczynić tu pewne posunięcia, nakazane przez zdrowy rozsądek:

a) została powołana komisja dla zbadania tego zagadnienia,

b) nowe inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych będą badane z punktu widzenia ich celowości gospodarczej,

c) zostaną unormowane przepisy bilansowe i podatkowe,

d) nastąpi sprzedaż niektórych obiektów w ręce kapitału krajowego, przy zapłacie części gotówką z uprzywilejowaniem podatkowym i zobowiązaniem utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu. Rentowność wszystkich przedsię-

biorstw skomercjalizowanych wyniosła w 1934/35 r. — 4,4 0/0. Wpłaty przedsiębiorstw państwowych w ostatnich latach wzrastają”.

Mija kilka miesięcy. Na „Wielkiej Naradzie gospodarczej” p. Minister Kwiatkowski oświadcza, iż w regulowaniu zagadnienia etatyizmu „kryteria zdrowego rozsądku i tendencja niekonkurowania przy pomocy dochodów podatkowych z pozytywną działalnością gospodarczą własnych obywateli będą dla nas miarodajne”. A znów w kilka miesięcy potem, na plenum Sejmu (czerwiec 1936) stwierdza p. Minister: „Nie odżegnuję się od słowa „etatyizm”, i nie boję się tego słowa, zwłaszcza, gdy idzie o zasadniczy interes Państwa i o jego obronę, która niekiedy na innej drodze nie może być realizowana. Ale tam, gdzie ten etatyizm przeczy zdrowemu rozsądkowi, gdzie wyrывa państwu pieniądze zupełnie niepotrzebnie, odciągając je od innych istotniejszych celów, będę zawsze przeciwny etatyizmowi i będę go zwalczał”.

W grudniu tegoż roku p. Wicepremier ogłasza (przemówienie sejmowe z dn. 1. XII), iż przystąpił już do „likwidowania zbędnego etatyizmu”. „Zostały więc zniesione — mówi na dowód p. Wicepremier — ograniczenia przemiałowe, zniesiono szereg opłat, hamujących działalność gospodarczą, naciskamy na ograniczenie częstości wypadków, w których obywatel musi się legitymować dowodem osobistym, rozluźniliśmy w b. r. rygory, istniejące w przemyśle a wysokością świadectwa przemysłowego, pozostawiliśmy tysiące okólników i t. d.”. W lutym 1937 Wicepremier mówi skolei o konieczności „regenerowania anemicznej działalności prywatno-gospodarczej”, która winna być pociągnięta do „szerokiego współdziałania w uprzemysławianiu okręgów centralnych”.

Takie były słowa, taką była teoria. A jakimi były czyny? Spróbujmy dać na to pytanie odpowiedź:

Niemal jednocześnie, gdy p. Minister Skarbu zapowiadał konieczność „odgrózenia się drutami kolczastymi od etatyizmu”, organa podległe p. Ministrowi Skarbu finalizowały przejmowanie dla Państwa jednego z największych przedsiębiorstw hutniczych Europy Środkowej — „Wspólnoty Interesów” — z przejęciem, której w ręce Państwa zyskiwało ono blisko 80 procent udziału w całej krajowej wytwórczości hutniczej.

Niemal w tym tygodniu, gdy p. Minister Skarbu zapowiadał w Sejmie, że będzie zwalczać „etatyizm, wyrывая państwu pieniądze zupełnie niepotrzebnie, odciągając je od innych istotniejszych celów” — podległy p. Ministrowi Kwiatkowskiemu Bank Rolny przejmował zakłady włókiennicze, przetwarzające 60 procent całej naszej produkcji lnianej, placąc prywatnym właścicielom gotówką kilkanaście milionów złotych.

W tymże miesiącu, gdy p. Wicepremier zapowiadał urbi et orbi „likwidację zbędnego etatyizmu” — na gruzach prywatnej firmy Plage i Laśkiewicz — powstało państwowe przedsiębiorstwo „Lubelska wytwórnia samolotów”.

W tymże samym czasie, gdy p. Wicepremier głosił hasło „szerokiego współdziałania inicjatywy prywatnej w akcji uprzemysławiania okręgów centralnych” — jedna z wytwórni wojskowych przystępowała do budowy własnej fabryki celulozy.

W tymże samym czasie, gdy p. Wicepremier głosił piękną zasadę „niekonkurowania przy pomocy do-

chodów podatkowych z pozytywną i uczciwą działalnością własnych obywateli” — państwowa kopalnia węgla „Brzeszcze” uzyskiwała w wyniku nacisku Państwa większy kontyngent wydobycia w nowej Konwencji, a tartaki państwowe, przedstawiające 20 procent ogólnej produkcji drzewnej otrzymywały aż 40 procent kontyngentu sprzedaży do Niemiec — sprzedaży, jak wiadomo wyjątkowo zyskowej.

W tymże zaś czasie, gdy p. Wicepremier ogłaszał „zniesienie ograniczeń przemiałowych... i ograniczenie częstości wypadków, w których obywatel musi się legitymować dowodem osobistym” — pod auspicjami szefa gabinetu p. Wicepremiera dochodziła do skutku przemiana zbankrutowanych i niepotrzebnych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych na centralę etatystyczną spółdzielni rolniczych, mającą na celu zmonopolizowanie wszystkich bez wyjątku obrotów handlowych mieszkańców wsi (a więc zakupu maszyn, narzędzi, nasion, odzieży a sprzedaży zbóż, nabiału, trzody i t. p.). Ponieważ, jak wiadomo, spółdzielnie w Polsce od szeregu lat finansowo leżą i niezbędnych na stworzenie centrali pieniędzy nie mają, — to że samo ministerstwo Skarbu ma wyłożyć kilkanaście milionów złotych, by powołać do życia twór sztuczny, warunkom polskim przez długi szereg lat jeszcze nie odpowiadający, właściwie jedynie w tym celu, by zaspokoić ambicje kolektywistyczne niektórych Panów, kierujących polityką gospodarczą Państwa. O ile odnośnie „Wspólnoty Interesów” czy „Żyrardowa” p. Wicepremier może się jeszcze tłumaczyć faktem, iż stawał wobec faktu dokonanego przez poprzedników — to odpowiedzialność za przysze straty Skarbu Państwa z tytułu zakładanego obecnie za pieniądze państwowe kolosa rzekomo spółdzielczego, a właściwie „pur-sang” etatystycznego, będzie związane tylko i wyłącznie z jego nazwiskiem.

Na zakończenie niniejszych uwag pragniemy jeszcze wskazać istotne, prawdziwe źródło naszego etatyizmu. Gdzie ono leży?

Odsyłamy czytelnika tych słów do Małego Rocznika Statystycznego, do rubryki kształtowania się wkładów bankowych w latach 1930—1935. Rubryka ta przedstawia się następująco:

	Banki prywatne w milionach złotych	Banki publiczne
1930	1.092	1.301
1931	664	1.406
1932	564	1.567
1933	500	1.648
1934	502	1.933
1935	507	1.976

Cóż to zestawienie nam mówi? Mówi nam ono, iż w czasie, gdy suma wkładów w bankach prywatnych spadała do połowy — suma wkładów w bankach państwowych wzrastała przeszło o połowę? A czym są banki, czym są wkłady bankowe? Banki i wkłady bankowe są tym źródłem ożywczym przedsiębiorstw produkcyjnych, są tym tlenem, ozonem, którego przyptyw lub odpływ decydują o rozwoju lub kurczeniu się danej produkcji. Komu dawały pieniądze banki prywatne? Firmom, przedsiębiorstwom prywatnym. Komu dawały kredyt banki państwowe? W pierwszym rzędzie, niemal, że wyłącznie, przedsiębiorstwom państwowym. Co oznacza więc spadek do połowy zasobów kredytu banków

prywatnych, a wzrost o połowę zasobów kredytu banków państwowych? Odpowiedź prosta: równomierne kurczenie się przedsiębiorczości prywatnej, a wzrost przedsiębiorczości państwowej.

Co p. Kwiatkowski — jeśli byłby prawdziwym, szczerym przeciwnikiem etatyzmu a zwolennikiem rozwoju przedsiębiorczości prywatnej — winien dziś zrobić? Zahamować przyływ wkładów do banków państwowych. W jaki sposób? W pierwszym rządzie obniżając stopę procentową w P. K. O. z 4 procent do 2 procent. Dlaczego p. Kwiatkowski tego nie robi? Bo p. Kwiatkowski potrzebuje dziś pieniędzy, wiele setek milionów na sfinansowanie swego „planu inwestycyjnego”. Pieniądze na ten cel czerpie m. in. z P. K. O. Obniżenie stopy procentowej w P. K. O. spowodowałoby zaś odpływ pieniędzy do banków prywatnych, a więc i prywatnego życia gospodarczego, czyli zredukowałoby w odpowiednim stosunku wykonanie planu inwestycyjnego. (P. K. O. przecie, jak wiadomo, gros swych wkładów oddaje gospodarce publicznej i według bilansu na 31. XII. 1935 r. 94 procent jej środków było ulokowanych w państwowych,

a zaledwie 6 procent w papierach instytucji prywatnych kredytu długoterminowego.)

P. Kwiatkowski zaś tego nie chce. Jako fanatyczny zwolennik swego planu inwestycji publicznych — realizowanych w obecnych warunkach siłą faktów kosztem przedsiębiorczości prywatnej — p. Kwiatkowski staje się dla baczego obserwatora nie pomniejszycielem, ale wbrew pozorom, powiększycielem etatyzmu polskiego. Forsując wszelkimi siłami realizację planu inwestycyjnego — nie licząc się przytem z najbardziej palącymi nawet potrzebami prywatnego życia gospodarczego — wzmacnia p. Kwiatkowski zachodzący od 7 lat w gospodarstwie Polski proces odbierania kredytu — tego życiodajnego środka! — prywatnej gospodarce, a dawania go w coraz większych dawkach dysponentowi państwowemu. I tu leży istota zagadnienia. I dlatego też grozi nam, że po etatyzmie wojennym, powojennym, konjunkturalnym i kryzysowym — będziemy mieli specyficzny okres etatyzmu „planu inwestycyjnego Kwiatkowskiego”.

Port czy urząd

W związku z pracami nad ustawą o porcie gdyńskim, zamieszcza „Kurjer Bałtycki” artykuł, omawiający charakter prawny portu, jego funkcje i właściwe formy organizacji jego pracy. Przypominając, że:

Prawodawstwo nasze, wspominając w ustawie o budowie portu w Gdyni z 1920 r. o zamierzonej jego budowie, nadmieniał parokrotnie fragmentarycznie o porcie w przepisach o opłatach portowych itp., nigdzie jednak nie mówi wyraźnie o porcie gdyńskim, jakby wstydliwie pomijając fakt jego istnienia.

Uważa „Kurjer Bałtycki” że:

nie od rzeczy będzie zastanowić się nad kwestią, czy port naprawdę jest urzędem administracji publicznej, lub czymś podobnym, — czy też czymś zupełnie innym

Słusznie wywodzi dalej pismo:

Istotą i zasadniczym zadaniem urzędów państwowych jest wydawanie zarządzeń i nakazów o charakterze ogólnie obowiązującym, orzeczeń i wogóle sprawowanie pewnych funkcji władczych w imieniu Państwa.

Natomiast:

Zadaniem natomiast portu handlowego jest ułatwienie transportu towarów.

Analizując następnie pracę portu dochodzi do wniosku:

Są to wszystko zadania czysto handlowe, których dziedziną jest międzynarodowy obrót towarowy, a treścią sprzedaż lub inaczej wynajem usług portowych i dążenie do rozszerzenia zasięgu i ilości swej klienteli, a zatem tak dziedziną, jak i treść tych czynności nie ma nic wspólnego z wykonywaniem funkcji władczych, sprawowanych przez organy i urzędy administracji państwowej.

Kto i jak ma zatem kierować sprawami portowymi? Odpowiedź znajdujemy następującą:

Państwo, a zatem urząd państwowy ma do czynienia z obywatelem i ze stroną, a port z klientem. W zasadzie obywatel lub strona poszukuje urzędu, natomiast przeciwnie rzecz się ma w porcie, który sam poszukuje klienta. Tok postępowania administracyjnego chroni obywatela i jest konieczny w urzędach państwowych, natomiast stosowany w porcie w stosunku do klienta jest jego udręką, a w stosunku do portu spełnieniem jego elastyczności kupieckiej, jako przedsiębiorcy.

Jeśli więc zamiast zarządu portu mamy w Gdyni urząd państwowy, a zamiast klienta portowego — stronę, to musimy to nazwać niezdrową anomalią,

która z prawdziwą szkodą dla dobra sprawy — tak długo — niestety — się utrzymuje.

Rozstrzygnięcie dylematu: — port czy urząd, będzie probierzem, o ile nasze czynniki decydujące naprawdę poważnie traktują zapowiedzi odetatyzowania naszego życia. Jest to oczywiście jeden z fragmentów etatystycznych nastawień, ale fragment niepośledni.

Czy to możliwe?

Jeden z naszych poważnych informatorów z kół branży browarniczej ostatnio komunikował nam, że na terenie jednego z województw, gdzie istnieją poważne i wprowadzone browary lokalne, pojawili się ostatnio delegaci jednego z browarów państwowych, którzy zwołali konferencję wszystkich restauratorów danego okręgu i zaproponowali tymże restauratorom wyłączenie zaopatrywanie się w piwo z browaru wspomnianego, leżącego poza obrębem terenu, przy czym za wyłączenie korzystania z dostaw browaru pozostającego pod egidą czynników etatystycznych, ofiarowano odbiorcom restauratorom kredyty w wysokości zbiorowej do 25,000 zł.

Czy to są metody normalnej, uczciwej konkurencji w walce o zdobycie konsumenta, to mocno wątpliwe. Poza to, o ile informacja ta odpowiada rzeczywistości, wylania się pytanie, z jakich funduszy tego rodzaju browar pracujący pod auspicjami czynników państwowych, może udzielać na jeden okręg tak poważnych kredytów odbiorcom, byle tylko wyprzeć produkt lokalnych browarów i skazać je na uwiąd i trudności gospodarcze.

Jeśli się rzecz ma tak — jak nas informuje nasz informator — czy ten kwiatek z niwy przerosł etatyzmu, nie powinien być poddany dokładnej analizie komisji dla badania przedsiębiorstw państwowych?

Zamknąć wszystkie kina

Jak donosi prasa warszawska, Zw. Izba Przemysłowo-Handlowych wysunął cały szereg zastrzeżeń przeciwko projektowi rozporządzenia o ujednoczeniu przepisów o budowie kinematografów. Projekt ministerjalny zawiera cały szereg niezyciowych przepisów.

„Jaskrawym tego przykładem jest przepis par. 3 tego projektu, opiewający, że kinematografy o pojemności ponad 1.500 widzów, mogą się znajdować w nieruchomościach, przylegających do ulicy o szerokości conajmniej 22 metrów, podczas, gdy jedna z głównych ulic Warszawy, ul. Marszałkowska, liczy 21 mtr. szerokości“.

Gdyby ten projekt wytrzymał zarzuty przeciwników, wszystkie kina w Polsce musiałyby ulec zamknięciu.

„Krawędź peronu“

Fachowe pismo „Maszynista“ omawiało biurokratyczne zarządzenie dyrekcji kolejowej w Warszawie, aby maszyniści zatrzymali...

„Pociągi pasażerskie tak, aby przednia, licząc w kierunku jazdy, ściana pierwszego wagonu za parowozem przypadła nawprost przedniej, licząc w kierunku jazdy, krawędzi peronu“.

Zgadząmy się z „Maszynistą“, że zmartwienie jakiegoś referenta o tę... krawędź peronu w momencie, gdy najważniejszym problemem kolejnictwa jest wogóle brak etatowych kierowców parowozu, musi wydać się śmieszna.

Monopole

Przed wprowadzeniem monopolu zapalczanego istniało w Polsce 19 fabryk zapalczanych z 2.300 robotnikami, obecnie zaś tylko 4 fabryki zatrudniające 796 robotników, przy czym rozwijający się bardzo pomyślnie eksport zapalek zamarł zupełnie. Przed wprowadzeniem monopolu tytoniowego pracowało w przemyśle tytoniowym, prywatnym i państwowym, przeszło 23 tysiące robotników, obecnie monopol zatrudnia ich tylko 7.291. Produkcja przemysłu spirytusowego przed wojną wynosiła 2,5 miliona hl, obecnie po wprowadzeniu monopolu tylko czwartą część tej cyfry: tak duży spadek produkcji jest unikatem w przemyśle polskim. A wreszcie, monopol solny przed wojną w samej tylko Galicji pracowało 3.400 robotników, obecnie w całej Polsce — 2.600.

Ramy inicjatywy prywatnej pozwalają przemysłowi na swobodny rozwój, w ramach zaś gospodarki państwowej przemysł często „dusi się i zamiera“.

Wójtowie w pałacach

Kurjer Wileński piętnuje rozrzutność gospodarki administracji państwowej i samorządowej w związku z budową luksusowych gmachów urzędowych w szeregu gmin województwa poleskiego i wypowiada następujące uwagi:

„Kraj przysłowiowo biedny. Poziom kultury gospodarczej ludności — egzotyczny! Istnieje tysiąc pałaców potrzeb inwestycji rentownych, a w każdym razie przynoszących korzyść ludności całej gminy, a tymczasem prawie cały budżet wyczerpuje po stronie wydatków inwestycyjnych jedna pozycja — budowa gmachu urzędu gminy.“

Oglądałem w Łunińcu taki jeden budynek. Budynek? Nie budynek! Takiej willi, takiego pałacyku nie wystydziłaby się ani Wisła, ani Jurata, ani żadne inne uzdrowisko reprezentacyjne. W gmachu tym oczywiście mieści się mieszkanie pana wójta. Szklany dach, rozmaitości i wygody! Złośliwi twierdzą, że dach jest rozsuwany, i w upały p. wójt bez kłopotów może sobie plażować w mieszkaniu.

Osobiście nie sprawdziłem, ale wszystko jest możliwe. Brakuje tylko wiszących ogrodów Semiramidy.

Podobno w tamtych stronach takich gmachów jest więcej. Każda gmina poczytuje za punkt honoru wysadzić się na pałacyk. Stare, zasłużone drewniane budynki, mieszczące dawne urzędy gminne, ulegają rozbiórce, sprzedaży, przenoszeniu, są darowywane różnym organizacjom może, bo jakże to wygląda, aby urząd mieścił się w drewnianym budynku.

Konkluzje autora artykułu są następujące:

„Można to rozmaicie tłumaczyć. Głupotą ludzką, snobizmem i jak kto chce. Jedno jest pewne, że i panu wójtowi i jego urzędnikom bardzo miło jest „urzędować“ w pałacyku. Każdy sekretarz ma tam swój gabinet. Nawet woźny na takim tle wygląda lepiej od samego wójta w innych gminach.“

Ludność jest bierna, ludność boi się sprzeciwić życzeniu władz, więc dlaczego władza nie ma korzystać, dlaczego całkiem legalnie nie ma wstawić do budżetu pół setki tysięcy złotych na budowę dla siebie luksusowego otoczenia.

Niech to przynajmniej będzie dla nas rekompensatą za „zesłanie“ — rozumują sobie różnego rodzaju przybysze, — zawodowi działacze „samorządowi“.

A chłop tymczasem w dalszym ciągu jeździ po osie w piasku i błocie, w dalszym ciągu dzieli zapalkę na cztery części, chociaż za jego pieniądze buduje się pałace. Nie pańskie, nie ziemiańskie tym razem, ale gminne! Jaka to dla niego różnica? Chyba żadna!“

Kupiectwo żydowskie w Polsce

Rada Naczelna Związków Kupiectwa Żydowskiego w Polsce po dwudniowych obradach w obecności przedstawicieli wszystkich większych ośrodków Polski uchwaliła szereg wniosków, między innymi dwie następujące rezolucje:

1) od długiego czasu pod wpływem niedających się bliżej określić czynników i źródeł szerzy się w Polsce gwałtowna akcja przeciwko zagwarantowanym prawom Żydów oraz silna propaganda eliminacyjna świadomie niszcząca źródła egzystencji żydowskiej. Akcja ta szukająca form prawnych i uzasadnień w ustawach, rozporządzeniach i okólnikach w całości swojej i w poszczególnych przejawach nie-

wątpliwie przeczy podstawowym konstytucyjnym zasadom, na mocy których istnieje Polska.

2) Oprócz tej systematycznej niejako akcji prowadzona jest od dłuższego czasu w całym Państwie, przy wielkim nakładzie sił i pieniędzy, agitacja antysemicka, obliczona na najniższe instynkty mas. Anarchizująca życie publiczne agitacja ta w pierwszym rzędzie kieruje się przeciwko kupiectwu żydowskiemu, przy czym zakres jej jest sprzeczny z prawem, praworządnością, a nawet porządkiem publicznym i znajduje swój wyraz w przemocach fizycznej, gwałtach, bojkocie i pikietowaniu sklepów żydowskich, nie dopuszczaniu Żydów na jarmarki i targi, kłamli-

wej i oszczerczej propagandzie podburzającej ulicę przeciwko obywatelom i kupcom żydowskim ze wszystkimi ciężkimi konsekwencjami takiej zajadłej i niepohamowanej propagandy. W tym stanie rzeczy i w ogólnym interesie Polski oraz gwoździ wykonania ciężącego na Państwie obowiązku zabezpieczenia życia, mienia i spokojnej pracy trzeci i pół milio- nowej ludności żydowskiej Rada Naczelna zwraca się do wszystkich miarodajnych czynników w Polsce o położenie kresu bezprawnej, skierowanej przeciwko obywatelom Żydom akcji, bieżącej równocześnie w groźne skutki dla gospodarstwa krajowego.

W głębokiej trosce o losy kupiectwa żydowskiego, świadoma jego wyjątkowo groźnej sytuacji, moralnej i materialnej, jego ciężkiej walki o atakowane jego prawo do życia, Rada Naczelna wzywa ogół kupiectwa żydowskiego do wytrwania na posterunku, do nieugiętego przeciwstawienia się antysemickiej akcji wszystkimi legalnymi środkami, przez świadomą i celową organizację sił i środków.

Kupiec żydowski mimo wszystkie ciosy, utrzyma się i wytrwa przy swym warsztacie pracy i w dalszym ciągu tworzyć będzie w Państwie najtańszy i najkorzystniejszy aparat rozdzielczy, wbrew wszelkim zakusom, na budżet konsumencki w Polsce.

Ta nader ciężka sytuacja, w jakiej znalazło się kupiectwo żydowskie nakłada na nie obowiązek podjęcia specjalnej akcji zespolenia i planowego zużycia środków, zmierzających do:

a) utrzymania i rozwoju żydowskich instytucji finansowych;

b) do podtrzymania warsztatów gospodarczych;
c) do budowania nowych placówek gospodar- czej pracy.

Wprowadzenie w życie akcji powyższej zostało ujęte w odpowiedni szczegółowy program i powie- rzone specjalnemu Komitetowi Wykonawczemu, któ- rego dyspozycje i zarządzenia obowiązywać będą całe kupiectwo żydowskie.

Oryginalna reklama

Spółdzielnia spóżywców „Społem“ w Prużanie (na Polesiu) ogłasza na specjalnych plakatach rekla- mowych, że daje rzetelną wagę i miarę i że towary zakupuje w centrali „Społem“ oraz w innych chrze- ścijańskich źródłach.

Poucający przykład

W Wieluniu zbankrutował sklep prowadzony pod firmą „Polska Owocarnia“ przez kupca polskiego z Poznania, który przybył tu ostatnio dla realizowa- nia hasła „polszczenia“ handlu. Klientelę starał się zdobyć reklamując swój sklep jako pionierską pla- cówkę narodową, i nawołując do bojkotu sklepów żydowskich, co mu zresztą nie przeszkadzało utrzy- mywać kontakt z kupcami żydowskimi i nabywać u nich towary.

Obecny właściciel sklepu nie podkreśla już spe- cjalnie polskości swej firmy.

Poezja i proza straganu

„We Lwowie odbyła się uroczystość wręczenia świa- dectw kursantom kursów handlu straganiarskiego, zorga- nizowanych i prowadzonych przez Stowarzyszenie Kup- ców i Przemysłowców Polskich województw południowo- wschodnich.

Prezes Stowarzyszenia, dr. inż. Bieńkowski, podkreślał zadanie, jakie kursanci mają do spełnienia na placówkach gospodarczych, które na podstawie otrzymanego wyшко- lenia mają objąć. Specjalnie podkreśla, że ten młody na- rybek kupiecki powinien sobie zdobyć zaufanie konsu- menta przez rzetelną i uczciwą obsługę, by handel polski nie tylko zdobył sobie prawo obywatelstwa, lecz przodo- wał w tej gałęzi pracy.

Kurs ukończyło 120 kursantów w tym 99 mężczyzn i 21 kobiet. Kursanci pochodzili ze wsi i miasteczek 3 woje- wództw południowo-wschodnich, dobranych i przysłanych przez organizacje społeczne. Kursanci ukończyli kurs te- oretyczny w Gimnazjum Kupieckim i w Liceum Handlo- wym, w godzinach zaś przedpołudniowych szkolili się w handlu przy szkolnych straganach Stowarzyszenia i w skle- pach detalicznych.

Stowarzyszenie przystępuje w niedługim czasie do or- ganizacji dalszych kursów.“

Ten komunikat oficjalny — to piękna poezja stra- ganu, który w obecnej sytuacji wewnętrzno-politycz- nej stał się synonimem wielkiego czynu gospodarcze- go. Trudno coprawda pogodzić tę poezję straganu, który ma stać się lekarstwem na wszystkie bolączki gospodarcze Polski z wymową faktów. Trudno bo- wiem za takie lekarstwo na przeludnienie kilkunasto- milionowej wsi uważać kilkanaście lub nawet kilka- dziesiąt tysięcy straganów. Ale poezja przesłania często szarą prozę, i fakty z codziennej rzeczywisto- ści. Jak bowiem wygląda ta proza i codzienna rze- czywistość. Przytoczymy kilka przykładów.

Weźmy dla przykładu artykuł czasopisma Kas Bezprocentowych o **stosunkach kredytowych wśród straganiarzy żydowskich**. Artykuł ten jest tym cie- kawszy, że analizę stosunków kredytowych przepro- wadzono na podstawie specjalnych badań.

Jak się okazuje na stragan o przeciętnej wartości 800 zł. przypada 330 zł. długu, czyli na każde 100 zł. towarów powyżej 40 zł. nie należy do właściciela. Wyższe zadłużenie wynoszące 50 proc. wartości to- warów na straganie wykazuje „najbogatsza“ branża gotowych ubrań.

Zadłużenie najmniejszych straganów przekracza niejednokrotnie wartość towarów w nich się znajdu- jących. 20 handlarzy właścicieli drobnych straga- nów było zadłużonych na 1170 zł. podczas gdy war- tość posiadanych przez nich towarów wynosiła 860.

Ale nie chcemy uchodzić za jednostronnych i po- wołamy się na to, co o sobie piszą sami zwolennicy unarodowienia handlu.

Mamy tu na myśli charakterystyczny artykuł za- mieszczony w Nr. 8—9 „Straganu“, czasopisma wi- leńskiego, poświęconego propagowaniu straganiar- stwa wśród Polaków.

Z artykułu p. n. „Zwalczając złośliwą konkurencję“ dowiadujemy się, że **straganiarze żydowscy sprzedają taniej niż polscy**. Dla autora przyczyną tego zjawiska jest złośliwa konkurencja straganiarzy Żydów, którzy chcą zrujnować straganiarzy Polaków.

Nawołuje przeto klientów-Polaków by nie ucie- kali od polskich straganów mimo, że **trzeba za towar drożej płacić** i domaga się od **społeczeństwa polskiego** by w ten sposób **partycypowało w ofiarach na rzecz unarodowienia handlu**.

Podatki — *Kalendarzyk podatkowy na listopad*

Prawo

Do dn. 7 listopada — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w październiku r. b.

Do dn. 15 listopada — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Do dn. 25 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w październiku przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w listopadzie zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Odpowiedzialność towaru komisowego za podatek przemysłowy

W myśl przepisów, zawartych w par. 107 rozporządzenia wykonawczego do art. 135 ordynacji podatkowej, towar komisowy, znajdujący się w przedsiębiorstwie komisanta, **nie podlega zajęciu za podatek przemysłowy**, należny od komisanta, jeżeli

1) w chwili zajęcia towaru **umowa komisowa, dotycząca tego towaru, jest w mocy**,

2) przedsiębiorstwo zostało opodatkowane od operacji towarami komisowymi **podatkiem obrotowym od prowizji** za rok podatkowy, poprzedzający zajęcie.

W wypadku, gdy towar komisowy należy do firmy zagranicznej, a stosunek komisowy wzgl. konsygnacyjny udowodniono umową i ksiązkami handlowymi, prawidłowo prowadzonymi, może on być zajęty tylko na zaspokojenie podatku, przypadającego od obrotu tymże towarem.

W razie **zdyskwalifikowania ksiąg handlowych komisanta**, towar komisowy może być zajęty narówni z innym majątkiem ruchomym, znajdującym się w przedsiębiorstwie komisowym.

Inkaso przedstawicieli w przepisach dewizowych

Stosownie do okólnika N. 7 Komisji Dewizowej z dn. 6 maja 1936 r., który pozostaje po dziś dzień w mocy, przedstawiciele firm zagranicznych, zapisani do katastru Izby Przemysłowo-Handlowej, mogą

1) **prowadzić rachunki swych zagranicznych zleceńodawców**,

2) **inkasować w kraju należności na rzecz swych zagranicznych zleceńodawców**,

3) **dokonywać w kraju z polecenia firm zagranicznych wypłat** na pokrywanie wszelkich kosztów, do regulowania których przedstawiciel jest zobowiązany na podstawie umowy z reprezentowaną przez niego firmą (cło, fracht, asekuracje, ogłoszenia i t. p.).

Przedstawicielowi handlowemu wolno również — przy **dokonywaniu przekazów zagranicę**, co może być skuteczniejsze tylko na podstawie ogólnych zasad t. j. za pośrednictwem banków dewizowych — **potrącać należną mu prowizję**.

Zgodnie z powyższym importer krajowy może

wpłacać przedstawicielowi firmy zagranicznej w kraju, o ile tenże jest zapisany do katastru Izby Przemysłowo-Handlowej, należności z tytułu dostawy towaru bez względu na to, czy towar zakupił bezpośrednio od firmy zagranicznej, czy też za pośrednictwem jej przedstawiciela w kraju.

Celem zarejestrowania się w katastrze Izby Przemysłowo-Handlowej należy wypełnić odpowiedni kwestionariusz, który Izba rozsyła co rok do wszystkich firm handlowych i przemysłowych.

Równocześnie nadmienia się w sprawie uprawnienia przedstawiciela firmy zagranicznej do potrącenia należnej mu prowizji z sum zainkasowanych Komisja Dewizowa wypowiedziała się pozytywnie.

Wartość depozytowa papierów procentowych

Aktualna wartość depozytowa (wadialna i kaucyjna) państwowych papierów procentowych — oraz akcji Banku Polskiego — przyjmowanych przez urząd państwowy tytułem kaucyj i wadów przedstawia się, jak następuje: 5% pożyczka konwersyjna z 1924 r. (zł. 100) — 45; 5% konwersyjna pożyczka kolejowa z 1926 r. (zł. 100) — 45; 4% premiova pożyczka Serrii III z r. 1930 (dol. 5) — 40; 6% pożyczka narodowa z 1933 r. (zł. 100) — 50; 3% państwowa renta ziemiska z 1933 r. (zł. 100) — 40; 3% premiova pożyczka inwestycyjna z 1935 r. (zł. 100) — 65; 4% pożyczka konsolidacyjna z 1936 r. (zł. 100) — 65; 4¹/₂% wewnętrzna pożyczka państwowa z 1937 r. (świadectwa tymczasowe zł. 100) — 70; 6% pożyczka dolarowa z 1920 r. (dol. 100) — 330; 7% pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. (dol. 100) — 440 (funt. sterl. 100) — 1820; 8% pożyczka dillonowska z 1925 r. (dol. 100) 390; 7% pożyczka włoska (tytoniowa) z 1924 r. (lir. 100) — 20; Akcje Banku Polskiego (zł. 100) — 75.

X) w nawiasie — wartość nominalna (G. S. I. 7 X. 1937.

Orzecznictwo Podatek przemysłowy

Księgi handlowe: Nieksięgowanie transakcji dokonanych poza składem konsygnacyjnym, bezpośrednio przez zagraniczną firmę; brak w księdze inwentarzowej wykazu towarów konsygnacyjnych.

Nieprzeprowadzanie przez księgi handlowe przedsiębiorstwa krajowego, utrzymującego skład konsygnacyjny firmy zagranicznej, transakcji, dokonywanych przez firmę zagraniczną bezpośrednio poza składem konsygnacyjnym, a księgowanie jedynie otrzymanej z tytułu tych transakcji prowizji na podstawie wyciągów, nadsyłanych przez firmę zagraniczną, jak również brak w księdze inwentarzowej wykazu towarów konsygnacyjnych **nie narusza ani przepisów prawa handlowego, ani też zasad prawidłowej księgowości**. (Wyrok NTA z 12. XI. 1936 r. I. rej. 3197/34).

Redukcja podatku obrotowego

W łączności z akcją jaką m. in. na skutek wniosku Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, prowadził samorząd gospodarczy w kierunku **ograniczenia kroków egzekucyjnych na podatek obrotowy za rok**

1936 w stosunku do przedsiębiorstw VIII—VI kat. przem. wymienionych w rozdziałach XIV, XVIII i XIX cz. II. lit. C. taryfy świadectw przemysłowych, do których, w związku ze zwiększeniem przez nie stanu załogi w r. 1936 na skutek zmiany rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państwowym podatku przemysłowym zastosowano wyższe stawki podatkowe Min. Skarbu okólnikiem z dnia 23. IX. 1937 r. L. D. V. 38196/4/37 wydanym na podstawie art. 39 cyt. ustawy o p. p. p. obniżyło dla wymienionych przedsiębiorstw stawki podatkowe do 1,5%.

Stawka 1,5% w miejsce stosowanej przez władze skarbowe 3% lub 1,9% przysługuje z urzędu, bez obowiązku składania podań, przy czym władze skarbowe są obowiązane w stosunku do wymiarów jeszcze niedokonanych lub nieprawomocnych — zastosować ulgę powyższą w postępowaniu wymiarowym lub odwoławczym.

W wypadku uprawomocnienia się wymiaru władze skarbowe winny umorzyć różnicę podatku wynikłą ze stosowania ulgowej stawki. W razie zaś całkowitego lub częściowego uiszczenia tej różnicy przez płatnika winny odpisać odpowiednią kwotę z należności w państwowym podatku przemysłowym za lata następne.

Podwyżka opłat ubezpieczeniowych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi przypomina, że w dniu 1 stycznia 1938 r. zbiegają się terminy przewidziane w przepisach ustaw regulujących działalność ubezpieczeń społecznych, które bez specjalnych aktów ustawodawczych podwyższają dotychczasowe opłaty za ubezpieczenia, jak następuje.

W ubezpieczeniu emerytalnym

wygasa dekret Prezydenta R. P. z dnia 14 stycznia

1936 r. o czasowym obniżeniu w tym ubezpieczeniu składek za robotników i pracowników umysłowych oraz za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych wskutek czego

	dotychczas po 1.1.1938	
składka procentowa za ubezpieczenie emerytalne robotników wynosić będzie		
w przemyśle przetwórczym	4,2	5,2
w tym na pracodawcę wypadła	1,6	1,9
w tym na pracownika wypadła	2,6	3,3
w górnictwie i hutnictwie	4,8	5,8
w tym pracodawca	1,9	2,2
zaś robotnik	2,9	3,6

składka procentowa za ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych wynosiła

	dotychczas po 1.1.1938	
składka cała	6,5	8,—
przy uposażeniu od 60—400 mies.		
pracodawca płaci	4,1	4,8
pracownik płaci	2,4	3,2
przy uposażeniu 400—800 zł. mies.		
pracodawca płaci	3,3	4,—
pracownik płaci	3,2	4,—
za uposażeniu powyżej 800 zł. mies.		
pracodawca płaci	2,5	3,2
pracownik płaci	4,—	4,8

Również i w składkach z tytułu

ubezpieczenia chorobowego

mogą zająć zmiany. Znowelizowany dekretem wyżej cytowanym art. 221 ustawy o ubezpieczeniu społecznym przewiduje ustalenie nowej wysokości składki na 3-letnie leczenie 1938—1940 r. na podstawie obliczeń ubezpieczeniowo-technicznych.

W tym samym terminie, tj. 1. 1. 1938 r. wchodzi w życie art. 220 ust. 5 cytowanej ustawy o ubezpieczeniu społecznym, w myśl którego 2/3 zaległych za rok 1934 składek z tytułu ubezpieczenia emerytalnego robotników zostanie rozłożone między obecnych płatników.

„Zasadnicza reforma podatków — niewskazana”

Stwierdza na marginesie przeciążenia b. min. dr. Ignacy Weinfeld

Ostatnio ukazało się piąte wydanie II-go tomu Skarbowości polskiej dr. Ignacego Weinfelda, doskonałego znawcy tego przedmiotu. W tomie tym, zatytułowanym: „Daniny — Podatki, Opłaty, Cła i Akcyzy”, znajdujemy we wstępnych uwagach ogólnych związałą charakterystykę obecnego systemu podatkowego.

Ponieważ cała opinia w Polsce, coraz głośniejsze w ostatnich czasach domaga się reformy podatków i ulżenia społeczeństwu, utrzymującemu państwo, ciężarów podatkowych, przytaczamy tu obiektywny pogląd dr. Weinfelda na obowiązujący w Polsce system podatkowy, na jego źródła, ze wskazaniem, jakby należało — według autora — przeprowadzić reformę polskiego systemu podatkowego.

„System podatków — czytamy w „Daninach” dr. Weinfelda — ciągle jeszcze jest w okresie konsolidowania. Zaczęło się od usuwania w trzech dzielnicach pozostałych po ustawodawstwie zaborczym odrębności. Te obecnie niemal już zniknęły, gdyż tylko podatek gruntowy i spadkowy nie są dotąd jeszcze zuniifikowane. Jednak w ciągu lat tej unifikacji przyszły duże potrzeby Państwa, w dodatku nagle (wojna z Sowiecami, z Ukraińcami, plebiscyty,

epidemie, odbudowa, organizacja i modernizacja wojska, koleje i t. d.), a w ich konsekwencji podnoszenie stawek dawnych podatków lub wprowadzanie nowych. Z konieczności mniej dbano o prawidłowe powiązanie poszczególnych danin w odpowiedni system, o wyrównanie obciążenia dzielnic i poszczególnych warstw ludności, o dostosowanie obciążenia do możliwości płacenia, o rozszerzenie koła opodatkowanych oraz o doskonałość tekstu ustaw. Ta nagłość potrzeb i konieczność szybkiego wypracowania i uchwalenia projektów ułatwiła w pierwszych latach istnienia Państwa radykalnym stronnictwom politycznym realizację swoich postulatów, w sposób czasami bardzo skrajny (zwolnienia od podatków i uprzywilejowanie dochodu z małych gospodarstw rolnych oraz ich majątku w podatku dochodowym i majątkowym, przyśpieszenie reformy rolnej przez opodatkowanie większej własności wysokim podatkiem majątkowym i równoczesną daniną leśną oraz progresywnym podatkiem gruntownym, dochodowym i spadkowym). Jak niemal zawsze, tak i tu cele uboczne ustaw podatkowych nie mogły być w całości zrealizowane, w każdym zaś razie źle wpływały na samo wykonanie lub ich wynik finansowy.

W rezultacie obciążenie płatników podatkowych było wielkie; zwiększały je ciężary na rzecz fundusów (Pracy, Drogowego, szkolnych i t. p.) oraz świadczenia półprzymusowe na rzecz pomocy zimowej, funduszu obrony narodowej, pożyczek narodowej i inwestycyjnej, wreszcie obciążenia na rzecz samorządu i ubezpieczeń społecznych, przy tendencji rosnącej tego obciążenia.

Naodwrot zaś stawała się rentowność gospodarstw prywatnych z powodu przesilenia powojennego i wzmagającej się

etatyzacji gospodarstwa narodowego coraz mniejszą. To było jednym z powodów, że **wolanie o reformę systemu** poczęło być głośnie. Niemniejszą jednak przyczyną domagania się reformy jest fakt, że przepisy w tej dziedzinie swoją zawilą konstrukcją i trudnym brzmieniem tekstów nie odpowiadają skromnym stosunkom Polski, a nie na ostatnim miejscu, że ulegają zbyt często zmianom, wskutek czego niedoścignionym ideałem jest znajomość całokształtu przepisów u urzędników administracji skarbowej, a **mowy o takiej znajomości nie ma u płatników.** W dodatku przepisy te nie zawsze po znowelizowaniu ogłaszane są w nowym tekście, często są niesłychanie trudne i skomplikowane w praktycznym zastosowaniu, wymagają długich i licznych rozporządzeń wykonawczych, układanych bardzo często przez urzędników ministerjalnych bez najskromniejszej praktyki w urzędach niższych instancji. **Kompletny często chaos u władz skarbowych pierwszej i drugiej instancji przy wykonywaniu agend wymiarowych i administracyjnych,** częste skargi na dowolność, na niesprawiedliwość, na niepraworządność są konsekwencją takiego stanu, który zwiększa **rozdźwięk między ogółem płatników a władzą skarbową.**

Reforma całego systemu z planem, z góry ustalonym i ideą przewodnią, nie została przeprowadzona, mimo pomysłnego okresu nadwyżek budżetowych 1926 do 1929 roku. Wprowadzone zostały tylko **fragmentaryczne zmiany poszczególnych podatków** z pewnymi drobnymi obniżeniami i uproszczeniami, lecz częściej z **powiększeniem obciążenia lub wprowadzeniem nowych podatków** dla zwiększenia wpływów.

Obecnie zasadnicza reforma systemu podatkowego w rozmiarach, propagowanych w publicystyce, nie byłaby nawet wskazaną. Wobec potrzeb Państwa bowiem

nie zmniejszyłyby obciążenia,

którego czekają dziś gospodarstwa indywidualne. A znowu odroczyłyby w tej dziedzinie stabilizację, Polsce bardziej, niż innym państwom potrzebną: znowu musiałaby się zaznajamiać administracja z nowym systemem i przepisami i wprowadzać je w życie, znowu ministerstwo i Najwyższy Trybunał Administracyjny musieliby okólnikami i judykaturą w ciągu szeregu lat **usuwać wątpliwości, niejasności i sprzeczności przepisów** i od nowa rozpoczęłoby się zaznajamianie się płatników z obowiązkiem podatkowym. Pozytyczniejszym i bardziej wskazanym od „wielkiej”, zasadniczej reformy systemu byłoby fragmentaryczne, na stworzonej statystyce obciążeń i wpływów oparte, **reformowanie poszczególnych podatków,** dokonywane pod kątem całego obciążenia, a w pierwszym rzędzie pod kątem **uproszczenia przepisów materialnych i proceduralnych w poszczególnych**

nych działach, ich scalenie i baczenie, by wszelka nowelizacja odbywała się pod niedopuszczającą wyjątków tendencją takiego uproszczenia. Taka reforma z pogłębieniem znajomości obowiązującego prawa u administracji **usunie przede wszystkim panujący w niej chaos,** umożliwi spopularyzowanie przepisów u płatników oraz stworzy i ustali **nieodzowną praworządność, a usunie płynność, niepewność i niepokój w dziedzinie podatków.**

W dalszym ciągu dr. Weinfeld uzupełnia powyższą charakterystykę obecnego systemu podatkowego następującymi uwagami:

„Komitet podatkowy, utworzony w r. 1929 przy Ministrze Skarbu, zgodnie z zaleceniami planu stabilizacyjnego z r. 1927, do studiów nad reformą systemu podatkowego, nie ogłosił dotąd sprawozdania (p. Dewey, Sprawozdanie 1930: 2 kwartał). Nowa komisja utworzona została w r. 1935.

Obciążenie dochodu społecznego p. t. „Obciążenie poszczególnych grup gospodarczych wymiarami podatków za r. 1929, omawia p. Bernhardt w Kwartalniku Statystycznym 1931: 4”. Wynika z niego, że

z ogółu wymierzonych za r. 1929 podatków przypada na handel 31,4:

na przemysł fabryczny 22,0; na nieruchomości gruntową 10,8; na pracowników państwowych i prywatnych z tytułu uposażenia 9,9 procent. Za późniejsze lata nie została taka statystyka ogłoszona. W ogóle dział statystyki jest w min. skarbu szczególnie zaniedbany. Jest regułą, że przy zmianach ustaw podatkowych nikt nie jest w możności zdawania sobie sprawy z konsekwencji finansowych zmian dla skarbu i dla indywidualnego gospodarstwa.

Przykładem niedomagającej techniki ustawodawczej są w dziedzinie podatku dochodowego: **obliczenia różnicy przy komulacji uposażeń; w dziedzinie podatku przemysłowego: taryfa do świadectw przemysłowych i zastosowanie bardzo różnych stawek do podstaw wymiaru podatku obrotowego.**

Przeciążenie podatkowe, a zatem i mizerna rentowność naszych gospodarstw i warsztatów pracy nie stworzyła nowych dóbr wytwórczych, ale **bardzo osłabiła inicjatywę prywatną. Etatyzm głównie się rozwinął na monopolach i żyje z przedsiębiorstw,** które przejął po inicjatywie prywatnej. Nadmierne obciążenie podatkami inicjatywy prywatnej i etatyzm sprawiły to, że

dziś Polska jest drugim od końca narodem co do wytwórczości i konsumcji.

Nie tylko same podatki są dotkliwym ciężarem, ale poznawanie przepisów i obcowanie z urzędami skarbowymi zajmuje tyle czasu i sprawia tyle kłopotów, że **pozbawia inicjatywę prywatną znacznej części energii i chęci do pracy.** Gdyby tak było możliwe obliczyć te straty, jakie inicjatywa prywatna w Polsce poniosła na ucieczce od pracy twórczej, to napewno wyniosłyby one grube miliardy. Zrobiono bardzo mało, a nie zrobiono jeszcze więcej, bo **obywatel twó: czy miał przeważnie do czynienia z fiskusem, był przez niego ścigany i traktowany, jako przestępca.** To też ma rację dr. Weinfeld, gdy doradza zacząć reformę podatkową od „uproszczenia przepisów materialnych i proceduralnych w poszczególnych działach, ich scalenie i baczenie, by wszelka nowelizacja odbywała się pod niedopuszczającą wyjątków tendencją takiego uproszczenia”.

To dopiero „stworzy i ustali nieodzowną prawo-
rządność, a usunie płynność, niepewność i niepokój
w dziedzinie podatków”.

Prawda, że od niedawna w tej dziedzinie dużo
zrobiono i usunięto szereg bardzo dotkliwych prze-
pisów i przykrych metod ściągania podatków, ale po-

zostało jeszcze zbyt wiele. Społeczeństwo w dal-
szym ciągu cierpi, płacąc z trudnością, nie mogąc
rozszerzać i stwarzać nowych warsztatów pracy. To
też dobrze świadczy o tym, że płatnicy podatkowi i
opinia publiczna coraz więcej interesują się ścisłym
związkiem swych kieszeni z kieszenią Skarbu Pań-
stwa.

Dokształcenie kupiectwa

Kontynuując akcję rozpoczętą w kwietniu r. b.
Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi nosi się z za-
miarem zorganizowania przy stowarzyszeniach sze-
regu kursów dokształcających dla kupiectwa, za-
równo w Łodzi, jak i na terenie większych miast wo-
jewództwa łódzkiego.

W kursach tych według obliczeń Izby, powinna
wziąć udział znaczna liczba kupców, jako też i ich
pracowników, przyswajając sobie podstawowe wia-
domości, nieodzowne w obecnych warunkach dla
podniesienia poziomu handlu i usprawnienia jego
techniki.

Budżet reklamy detalisty

W obecnym okresie niema przedsiębiorstwa,
które by nie wydawało pewnych sum na reklamę,
natomiast tylko niewiele jest przedsiębiorstw, zesta-
wiających

budżet reklamy.

Przy zestawianiu ogólnych kosztów handlowych
— budżet obejmujący reklamę traktowany jest za-
wyczaj **po macoszemu**.

Uwzględniamy przede wszystkim **czynsz ko-
morniany, pensje, podatki, procenty** i t. d., a gdy po-
zycje te osiągnęły znaczną sumę — nie chcemy już
myśleć o innych wydatkach, w przeświadczeniu, że
trzeba na nich zaoszczędzić. Oczywiście, że pomię-
dzy wydatkami znajduje się pozycja obejmująca
reklamę.

**Kiedy i w jaki sposób reklamować, jaką na ten
cel asygnować sumę —**

wszystko to pozostawiamy do rozstrzygnięcia
„czasowi”, który — jak wiadomo — te sprawy naj-
lepiej reguluje.

Czy pogląd taki podyktowany koniecznością
utrzymania równowagi budżetowej, może być uwa-
żany za słuszny? Chcielibyśmy kwestję tę zbadać,
gdyż dotyczy ona istoty **racjonalnego prowadzenia
przedsiębiorstwa, mianowicie, obrotu**.

W przedsiębiorstwie detalicznym niema tańszej,
prostszej i skuteczniejszej reklamy, jak

dekoracja wystaw,

bo wystawy należą do przedsiębiorstwa i płaci się za
nie czynsz komorniany. Im mniej uwagi zwrócimy
na okna wystawowe, **tym mniejsze będzie powodze-
nie**. Przeto detalisci dużo uwagi poświęcają swym
wystawom, roztaczając nad nimi troskliwą i stałą
opiekę.

Oto przykład zaczerpnięty z życia. W małym
miasteczku, liczącym 5,000 mieszkańców istniało 10
przedsiębiorstw tej samej branży. Naturalnie, taki
stan rzeczy nie był przyjemny dla właścicieli tych
przedsiębiorstw. Przyszłość wykazała, który z
właścicieli był aktywniejszy. Oto jeden z nich, posia-

Liczba kursów, jako też ich rodzaj są ściśle uza-
leżnione od ilości kandydatów, zgłaszających chęć
uczestniczenia w tych kursach. Izba projektuje uru-
chomienie na terenie Łodzi następujących kursów.

1) kurs ogólny, na którego całość złożą się wykła-
dy dotyczące najważniejszych zagadnień z dziedzin
interesujących kupca, oraz

2) kursy specjalne, polegające na zajęciach prak-
tycznych i ćwiczeniach, jak np. „organizacja i tech-
nika reklamy” i „towaroznawstwo” w zastosowaniu
do poszczególnych branż.

dający magazyn o trzech pięknych wystawach, wy-
dawał na utensylja dekoracyjne w ciągu roku całe
20 złotych. Ogólnie panował pogląd, że każdy ma-
gazyn ma swych stałych klientów, którzy i tak przy-
jdą, bez względu na okno wystawowe, czy będzie
udekorowane ładnie, czy brzydko. „Lepsza” nato-
miast publiczność pojedzie raczej do **pobliskiego wiel-
kiego miasta**, gdzie jest więcej rzeczy godnych wi-
dzenia.

Wreszcie jeden z pośród dziesięciu zdecydował
się wziąć do spółki swego zięcia, młodego, ruchliwe-
go jegomościa, który przypadkowo był też **zdolnym
dekoratorem**. Ten przeprowadził systematyczną
kampanię reklamowo-dekoracyjną, która okazała się
bardzo korzystną w skutkach. Jest to jeden z wielu
przykładów, co może dać pomysłowa i planowa
reklama.

Jeśli w wielu miejscowościach **detailisci zacho-
wują zupełną bierność w sprawach reklamy dekora-
cyjnej i nie lubią zmian**, to winniśmy gwoli sprawie-
dliwości podkreślić, że nie każda zmiana w tej, czy
owej miejscowości daje doskonałe rezultaty.

W jaki sposób zestawia się

budżet reklamy?

Czy suma asygnowana ma wynieść 1 lub 3%
obrotu, tak, jak się to praktykuje w wielu wielkich
przedsiębiorstwach, wszystko to zależnem jest od
rodzaju reklamy.

Musimy sobie jednak uprzytomnić, że dekoracja
wystawy i oświetlenie w budżecie obejmującym re-
klamę stanowić winny **pozycję dość pokaźną**. Aby
móc ustalić zgodność poszczególnych pozycji —
budżet winien być podzielony na grupy.

Podział całości czyli owych 100% środków bud-
żetowych może być następujący:

Ogłoszenia wraz ze szkicami, rysunkami i kliszami	25%
Listy zachęcające do kupna, katalogi, prospekty wraz z kosztami redakcji	25%
Inne rodzaje reklamy, jak kino i t. d.	

Reklama —
Organizacja

(ścienne plakaty, reklama w wagonach kolejowych) 10%

Okna wystawowe i materiały dekoracyjne 40%

Oczywiście, że pożądanym byłoby opracowanie w szczegółach każdą z tych pozycji i podzielenie na podgrupy. W pozycji dotyczącej „okien wystawowych” należałoby uwzględnić ewent. część czynszu komornianego, przypadającego na okna wystawowe, pensje, pobierane przez dekoratorów, jeśli zaś dekorator zajmuje się też innymi czynnościami — część jego pensji, następnie, zużyte materiały, sztalugi, figury i t. d.

Przykłady powyższe zaczerpnięte są z życia i dotyczą pewnej firmy, dbającej o reklamę.

Sumy poszczególnych pozycji należy podzielić

na miesiące, przyczem na każdy miesiąc przeznaczają się inną sumę, tak naprz. wydatki na cele dekoracyjne są największe na początku sezonów, wydatki zaś na ogłoszenia wzrastają w miesiącach największych obrotów. Nad tymi praktycznymi wskazówkami należałoby się zastanowić. Na specjalnych arkuszach wypisuje się preliminowaną sumę miesięczną z wyszczególnieniem rodzaju reklamy — istotnie zaś wydane sumy, które podają dział buchalterji — wpisuje się obok po prawej stronie arkusza.

Czy reklama, ogłoszenie lub dekoracja osiągnie spodziewany sukces, to już nie zależy od wysokości asygnowanej sumy, lecz od całego szeregu warunków.

Regulowanie należności za import

Handel zagraniczny

Stosowany sposób rozrachunku clearingowego związany z obowiązkiem uiszczenia z góry należności za sprowadzony towar powoduje niejednokrotnie niemożności zabezpieczenia pretensji polskiego importera na należnościach dostawcy w wypadkach, gdy otrzymuje on towar zepsuty lub nieodpowiadający zamówieniu. Jeżeli importerzy uzyskiwali nawet tytuły sądowe przeciwko dostawcom zagranicznym, nie istniała możność dokonania zajęcia sądowego, a to z uwagi na fakt, że tytuł opiewał na dostawcę zagranicznego, gdy tymczasem wpłaty dokonywane są z reguły na rachunek zagranicznych instytucji rozrachunkowych.

W tym stanie rzeczy Polski Instytut Rozrachunkowy celem umożliwienia zabezpieczenia pretensji polskiego dostawcy w wypadkach otrzymania niewłaściwego towaru, wydał instrukcję Nr. 33, w myśl której od dn. 1. X. 1937 r. stosowane będą następujące zasady przy regulacji należności za towary importowane.

Importerzy polscy będą mogli czynić odtąd pewne zastrzeżenia wstrzymujące natychmiastową wypłatę zagranicą np. „wypłacić po otrzymaniu zawiadomienia, że towar nadszedł w porządku”, „po sprawdzeniu towaru”; natychmiast $\frac{1}{3}$, resztę po otrzymaniu zawiadomienia”.

Zastrzeżenia tego rodzaju może uczynić importer polski tylko na zasadzie faktury eksportera zagranicznego, w której wyraźnie zostanie podany sposób regulacji należności. O ile faktura nie zawiera wzmianki, że należność za towar ma być uiszczona po otrzymaniu towaru i t. p. — suma fakturowa będzie wypłacona natychmiast za granicę.

Nadmienia się, że sprawa powyższa była w ostatnich czasach przedmiotem specjalnych badań Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, w związku z czym należy uznać, iż rozwiązanie powyższego problemu powinno pójść w kierunku opracowania i stosowania w obrocie rozrachunkowym wzorowego kontraktu

kupna, zawierającego klauzule, odpowiednio godzące uzasadniony interes zagranicznego dostawcy z nieodzownym zabezpieczeniem interesów krajowych importerów. (Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi z dn. 7/X 1937).

BILANS SUROWY Łódzkiego Banku Depozytowego Sp. Akc. w Łodzi na dzień 1-go października 1937 r.

STAN CZYNNY

STAN BIERNY

Kasa i sumy do dyspozycji . . .	1,181,462.38	Kapitały własne:	
Waluty zagraniczne	74,213.73	a) zakładowy 2,520,000.—	
Papiery wartości.	1,297,986.44	b) zapasowy 1,260,000.—	
Banki krajowe	279,289.28	c) amortyzac. 59,941.52	3,839,941.52
„ zagraniczne	195,122.56	Wkłady i r-ki bież.	14,461,115.42
Weksle zdyskont.	18,494,626.56	Zobowiązania inkas.	89,865.74
Rachunki bieżące	5,375,657.63	Redyskonto weksli	6,337,662.04
Ruchomości	46,516.14	Banki krajowe	291,729.88
Nieruchomości	295,687.02	„ zagraniczne	320,737.06
Różne rachunki	1,076,929.35	Procenty, prowizje i różne zyski	1,766,244.44
Koszty handlowe	1,133,756.22	Oddziały	379,984.90
Oddziały	405,629.31	Różne rachunki	1,794,045.16
Należności z tyt. tranz. dewiz. n. term.		Zyski z lat ubiegłych	575,550.46
Suma bilansowa	29,856,876.62	Zobow. z tyt. tranz. dewiz. n. term.	
Suma bilansowa	29,856,876.62	Suma bilansowa	29,856,876.62
Udziel. gwarancje	5,373,029.76	Zob. z tyt. udz. gw.	5,373,029.76
Inkaso	3,075,246.06	Różni za inkaso	3,075,246.06
Razem	38,305,152.44	Razem	38,305,152.44

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.